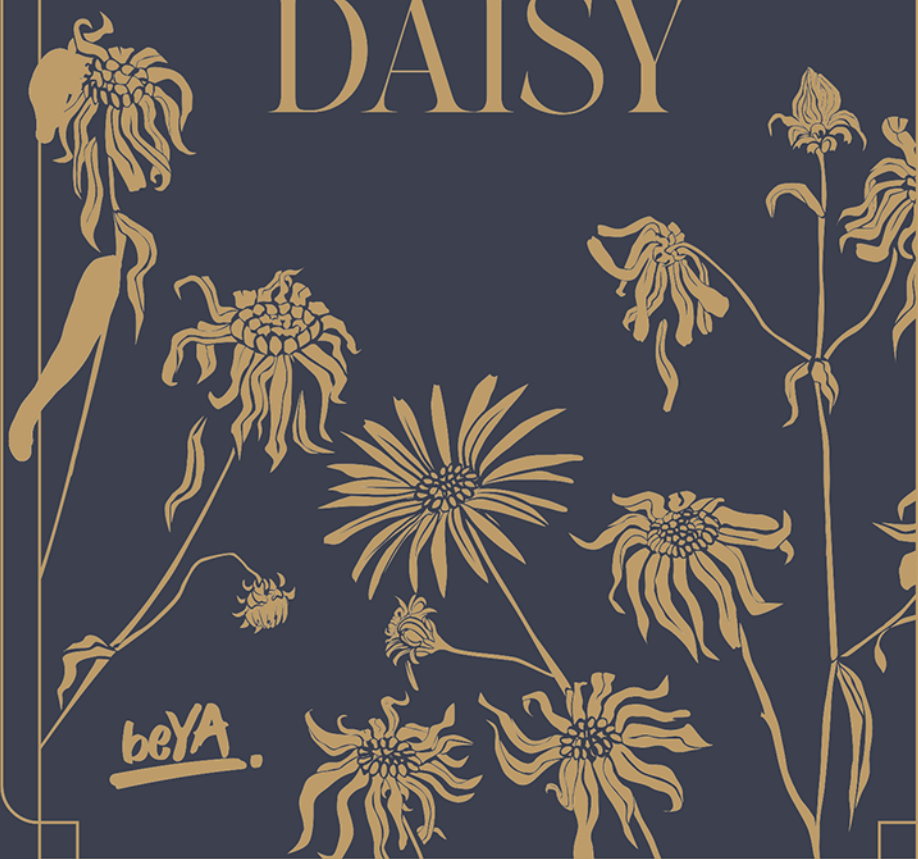


MARTA ŁABĘCKA

MY LOVELY DAISY



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Redakcja: Anna Skóra

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: beya.pl

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

beya.pl/user/opinie/mylopr

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2709-4

Copyright © Marta Łabęcka 2024, 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PLAYLISTA

Abe Parker — *masquerade*

Nick Wilson — *Everybody But Me*

fawlin — *i'm not good on my own*

H3x — *Better When I'm Hurting*

Adam Ragsdale — *Lovable*

Dylan Flynn and the Dead Poets — *not waiting on anything*

Harrison Boe — *Waiting to Die*

Sleeping At Last — *Every Little Thing She Does Is Magic*

Miles Hardt — *Sweet and Dark*

BANNERS — *Start A Riot*

Thomas Day — *The New Me*

Jamie Grey — *If I Could Let You Go*

Ashley Singh — *Soul Tied*

Shaya Zamora — *Sinner*

sombr — *would've been you*



PROLOG

— Topper... Coś ty zrobił?

Jeśli Topper coś odpowiedział, Chadwick go nie słyszał. Nie był nawet pewien, kto zadał pytanie, chociaż znał głosy swoich przyjaciół jak uderzenia własnego serca. Może to była Madeline, może Ashley lub Ellis. Równie dobrze to on sam mógł odezwać się jako pierwszy. Nie wiedział, bo z każdą upływającą sekundą, w miarę jak jego rozum zaczynał pojmować, co się wydarzyło, jego ciało stawało się coraz bardziej otępiełe na świat zewnętrzny.

Są w życiu momenty, gdy człowiek zdaje sobie sprawę, że jego los uległ właśnie nieodwracalnej zmianie — czy to na lepsze, czy na gorsze, bez znaczenia. Liczy się tylko ta przerażająca pewność, że nic już nie będzie takie samo jak wcześniej.

I właśnie to było powodem szoku, w jakim znalazł się Chadwick. Nie widok martwej dziewczyny na podłodze sypialni, którą przez ostatnich kilka nocy dzielił z przyjacielem w domku letniskowym, ani nawet nie myśl, że ten sam chłopak, z którym siedział w jednej ławce, jeszcze zanim nauczył się pisać, stał się właśnie mordercą.

Ze wszystkich rzeczy, którymi powinien się teraz przejmować, największym zmartwieniem Chadwicka Myersa było to, że jego życie właśnie nieodwracalnie się zmieniło.

— Chad?

Głos Maddie przywołał go do rzeczywistości, bo przez dwanaście lat ich przyjaźni tylko raz słyszał, by jej ton był tak przerażony. I podobnie jak wtedy, teraz powodem tego też był Topper.

Chadwick dawno temu pogodził się z faktem, że jego najlepszy przyjaciel nie jest dobrym człowiekiem. Zdawał sobie sprawę, że to nie jest normalne, że nie powinien akceptować tego z taką łatwością, ale w jego świecie nie było prawdziwie dobrych osób i w wieku niespełna osiemnastu lat był już przyzwyczajony do myśli, że takie zwyczajnie nie istnieją.

Topper nie był nawet pierwszym mordercą w jego najbliższym gronie.

Przeniósł w końcu wzrok, wcześniej tępo utkwiony w leżącej dziewczynie, na przyjaciela siedzącego na skraju łóżka.

Topper natomiast patrzył na swoje dłonie. Nie było na nich krwi, ale chłopak patrzył na nie tak, jakby były w niej skąpane.

— Topper. — Chad musiał się zmusić, by w ogóle odezwać się do przyjaciela. — Co się stało?

Usłyszawszy swoje imię, chłopak uniósł głowę i spojrzał po kolei na każdego z grupy. Długie sekundy upłynęły, zanim się w końcu odezwał.

— Nie chciałem jej zabić — zapewnił, brzmiało, jakby sam nie wierzył, że te słowa padają z jego ust. — Chciałem tylko wygrać zakład. Chciałem... — Przelotnie zerknął na Maddie, ale miał na tyle rozumu, by nie kończyć zdania. — Dodałem jej tabletkę gwałtu do drinka i zabrałem do jej domku. Nie sądziłem, że będzie cokolwiek pamiętać! — Nagle wstał i zaczął się przechadzać w panice po pokoju. — Nie powinna się nawet obudzić tak szybko, myślałem, że jak się obudzi, my będziemy już w drodze do domu, ale ona przyszła tu kilka godzin po tym, jak...

— Jak ją zgwałciłeś — wtrącił spokojnie Ellis, nazywając rzecz po imieniu.

— Nie chciałem jej zabić — powtórzył, jakby to go w jakikolwiek sposób tłumaczyło. — Gdy przyszła tutaj i zaczęła grozić, że pójdzie na policję, nie wiedziałem, co zrobić.

— Więc postanowiłeś ją zabić?! — wyszczała Maddie, która w przeciwieństwie do Ellisa nawet nie próbowała zachować spokoju.

— Nie chciałem jej zabić! — krzyknął Topper, upierając się przy zapewnieniu, które nie przynosiło pocieszenia nikomu poza nim. — Chciałem tylko, żeby przestała krzyczeć, zanim ktoś ją usłyszy. — Wierzchem dłoni otarł oko, próbując pozbyć się łez. — Nie chciałem jej zabić, nie chciałem jej zabić, nie chciałem...

— Zamknij się — warknął Chad, bo bał się, że jeśli usłyszy to jeszcze raz, ta noc nie skończy się na jednym trupie. — Gównu nas obchodzi, co chciałeś. Twoje szlachetne intencje nie zmieniają faktu, że mamy martwą dziewczynę na podłodze naszego domku letniskowego.

To go uciszyło. Topper wrócił na swoje miejsce na łóżku i schował twarz w dłonie, a pozostali przyjaciele spojrzeli po sobie, bez słów potwierdzając, że wszyscy myślą to samo — musieli podjąć jakąś decyzję. I to szybko.

— Ktoś powinien sprawdzić, czy na pewno nie ma pulsu — stwierdziła w końcu Ashley, jak zwykle będąca głosem rozsądku w ich grupie.

— Ty to zrób, a my w tym czasie będziemy się modlić, żeby nie miała, bo nawet jeśli Topper jej nie zabił, to teraz i tak ktoś będzie musiał dokończyć robotę za niego. — Ton głosu Ellisa nie zdradzał, czy mówił poważnie, czy jedynie żartował.

Gdyby okoliczności były inne, Chad mógłby się roześmiać. Jak popieprzone musiało być jego życie, skoro znalazł się w sytuacji, w której musiał liczyć, że dziewczyna zgwałcona przez jego przyjaciela rzeczywiście jest martwa, bo tak było łatwiej?

— Czekaj — zatrzymał Ashley, gdy zbliżyła się do ciała. — Jak jej dotkniesz, zostawisz odciski palców.

— Przecież i tak nie możemy jej tu tak zostawić — stwierdziła z przekonaniem, ale jednocześnie zrobiła krok w tył. — Ktoś ją znajdzie.

— Możemy owinąć ją w koc i wrzucić do jeziora — zaproponował Ellis, obrzydzony własnym pomysłem. — Albo zostawić w lesie i liczyć, że zwierzęta pozbędą się ciała za nas.

— I ryzykować, że ktoś nas zobaczy? — sprzeciwiła się Maddie.

— A masz jakiś inny pomysł?

— Nie, ale to nie znaczy, że twój jest dobry! — odparła podniesionym głosem, za co została zganiona uciszającym syknięciem Ashley. — Chad?

W ślad za Madeline Ash i Ellis również przenieśli spojrzenia na niego. Chad się tego spodziewał, bo zawsze, gdy w ich grupie rodził się spór, pozostali polegali na jego opinii, by rozwiązać problem.

Co nie znaczyło, że był na to przygotowany, bo o ile nie przeszkadzało mu, że miał decydujący głos w kwestii tego, co będą robić w piątkowy wieczór albo do jakiej knajpy pójść zjeść, o tyle nie miał pojęcia, co zrobić z ciężarem tej konkretnej decyzji, która mogła zaważyć na ich przyszłości.

Wiedział, co *on* chciał zrobić. Ale wiedział też, jak niewielkie są szanse, że ktoś go poprze.

Ale ponieważ troje przyjaciół nadal patrzyło na niego, jakby naprawdę wierzyło, że ma dla nich gotowe odpowiedzi, co powinni zrobić, oznajmił krótko:

— Powinniśmy zadzwonić na policję.

Odpowiedziały mu trzy pary równie zszokowanych oczu, co potwierdziło jego przypuszczenia, że nikomu poza nim nawet nie przyszło to do głowy.

Nie mógł im się dziwić. Zawiadomienie policji równało się ze złamaniem najważniejszej zasady ich przyjaźni: lojalność wobec siebie nawzajem ponad wszystko.

Ale wbicie noża w plecy Toppera było zdaniem Chada nie tylko właściwym rozwiązaniem, ale też jedynym, jakie uchroniłoby od konsekwencji pozostałych.

— Zadzwonimy i powiemy prawdę — dopowiedział w ramach wyjaśnienia, które nie powinno być nawet konieczne. — Że nie mieliśmy z tym nic wspólnego, że była martwa, gdy przyszedłszy do domku...

— Zwariowałaś — stwierdziła Maddie, nie czekając nawet, aż dokończy.

— Topper spędzi kilkanaście lat w więzieniu — dodała Ash, równie oburzona sugestią przyjaciela. — To mu zniszczy życie.

— A wolisz zniszczyć swoje i nas wszystkich w ramach solidarności? — warknął Chad, zirytowany, że tylko on dostrzega coś, co było oczywiste. — Każde inne rozwiązanie robi z nas jego współników. Nie wiem, jak ty, ale ja nie zamierzam spędzić reszty życia, płacąc za błędy Toppera albo zastanawiając się, kiedy policja zapuka do moich drzwi, bo znaleźli ciało.

— *Jeśli* je znajdą — zauważył Ellis. — I to zanim rozłoży się na tyle, że ktoś będzie w stanie ją zidentyfikować. A nie jest powiedziane, że ktoś w ogóle będzie jej szukał. Powiedziała ci przecież, że uciekła z domu, nie? Skoro do tej pory nikt jej nie szukał, to znaczy, że nie ma nikogo, komu zależałoby na niej na tyle, by chciał ją znaleźć. Więc jeśli pozbędziemy się ciała, nikt nie pójdzie siedzieć.

— Powiedział syn policjanta — prychnął ironicznie Chadwick, bo nie wiedział, co innego mógłby powiedzieć.

Jeśli miał być ze sobą szczery, był przerażony wyrachowaniem Ellisa. Nie znał go od tej strony, nie sądził, że chłopak w ogóle jest zdolny do takiego zachowania. To były słowa, jakich może spodziewał się po swoim bracie, ale zdecydowanie nie po złotym chłopcu Norwood.

— Ellis ma rację — odezwała się Madeline niemalże szeptem. — Nie wiemy, czy ktoś ją znajdzie, ale za to możemy być pewni, że jeśli zadzwonimy po policję, to Topper trafi do więzienia.

— A wy razem ze mną — odezwał się niespodziewanie Topper.

Pozostali wzdrygnęli się jak jedna osoba, najwyraźniej kolektywnie zapomniawszy, że chłopak w ogóle jest z nimi i słyszy każde ich słowo.

— Co masz na myśli? — zapytała niepewnie Ashley.

— Że jeśli chcecie mnie posłać na dno, pójdziecie razem ze mną. — Nie było już po nim widać śladu wcześniejszej paniki. Teraz jego oziębłość była jeszcze bardziej przerażająca niż Ellisa. — Co? Zapomnieliście już o wszystkim, co zrobiliście podczas naszej gry?

Podpalenie? Kradzieże? — wymieniał, mierząc wzrokiem każdego po kolei. — Jestem pewien, że policja będzie zainteresowana waszymi występami.

— Na pewno nie aż tak, jak tym, że kogoś zgwałciłeś i zabiłeś — odparł Chad, nie mając zamiaru dać się zastraszyć.

— Właśnie — poparła go Maddie. — Nie zrobiliśmy nic, z czego nie moglibyśmy się wybronić w sądzie. Nikt nie wsadzi nas do więzienia za tak drobne przewinienia.

— Może nie — zgodził się. — Ale powodzenia w tłumaczeniu się z tego na rozmowach na wasze wymarzone studia. Albo w ubieganiu się o stypendium sportowe. Jestem pewien, że topowe uczelnie, na które się wybieracie, będą się bić o studentów z taką kartoteką.

Zdawało się, że w ciszy, jaka zapadła po słowach Toppera, wszyscy próbowali pogodzić się z nową rzeczywistością. Bo po raz pierwszy, odkąd jako pięcioro przedszkolaków zawarli pakt przyjaźni, zamiast być razem przeciwko całemu światu, zwrócili się przeciwko sobie nawzajem. I to być może było dla nich nawet bardziej tragiczne niż martwe ciało dziewczyny, o której na moment wszyscy zapomnieli.

Ellis jako pierwszy wyrwał się z tego dziwnego stanu zawieszenia pomiędzy tym, jak było między nimi dotychczas, a jak będzie od tej nocy. Bo żadne z nich nie wyjdzie z tego domku takie samo.

— Co robisz? — zapytała Madeline, gdy spostrzegła, że Ellis wyciągnął telefon.

— A jak myślisz? — spytał wrogim tonem. — Dzwonię po naszych rodziców.

Jego decyzja była prawdopodobnie jedyną normalną rzeczą, jaka się tej nocy wydarzyła.

Bo chociaż lubili udawać przed wszystkimi, że świat leży u ich stóp, gotowy nagiąć się do ich woli, w rzeczywistości byli tylko grupką rozpieszczonych nastolatków, którzy musieli polegać na pieniądzach i władzy rodziców — to oni sprzątali ich bałagan.



CZĘŚĆ I





ROZDZIAŁ 1

Chad słyszał pukanie do drzwi, po prostu je ignorował.

Nie żeby naprawdę wierzył, że to cokolwiek zmieni — nieustępliwość jego matki biła jego własną na głowę, więc wiedział, że prędzej czy później kobieta i tak wtargnie do środka. Zaproszona czy nie.

Co nie znaczyło, że miał zamiar jej cokolwiek ułatwić, nawet jeśli zdawał sobie sprawę, że jej zachowanie wynikało z troski.

— Chadwick, kochanie, to ja — oznajmiła zupełnie niepotrzebnie, bo od kilku tygodni nikt inny nie zaglądał do jego pokoju.

Zgodnie z tym, co przewidział, gdy nie doczekała się odpowiedzi, uchyliła drzwi i zajrzała do środka, podobnie jak robiła to codziennie od prawie dwóch tygodni.

I Chad wiedział, że gdyby zatrzymał grę i odwrócił wzrok od ekranu telewizora, żeby na nią spojrzeć, dostrzegłby w jej oczach to samo zaniepokojenie, z jakim patrzyła na niego nieustannie, odkąd wrócił z Twin Harbor. Jakby wiedziała, że chłopak, któremu pozwoliła jechać na wakacje z przyjaciółmi, nigdy stamtąd nie wrócił.

Nie mógł tego znieść, więc zwyczajnie przestał patrzeć matce w oczy, dopóki absolutnie nie miał żadnego innego wyjścia.

Ale ponieważ Sylvie Myers nie była kobietą, która pozwalała się komukolwiek ignorować, a już na pewno nie własnemu dziecku, nie poczekała nawet szczególnie długo, zanim przeszła przez pokój i usiadła na skraju łóżka, zasłaniając mu ekran.

Chadwick podniósł się jedynie, by spojrzeć nad jej głową i upewnić się, że zanim wyszedł z gry, jego bohater znowu został pokonany. Bycie nieustannie zabijanym przez potwory przynosiło mu dziwną ulgę, więc większość dni spędzał właśnie na tym — umieraniu w kółko na wszystkie możliwe brutalne sposoby.

Jednak wrażenie, że umiera, nie znikало, gdy wracał do rzeczywistości. Przeciwnie — stawało się jeszcze bardziej dokuczliwe.

— Martwię się o ciebie. — Sylvie nachyliła się i przykryła jego zaciśniętą na konsoli dłoń swoją.

Chad nie zabrał ręki, chociaż czuły dotyk matki sprawiał mu niemal fizyczny ból. Bo prawda była taka, że niczego nie pragnął bardziej, niż wtulić się w Sylvie i wypłakać jak dziecko szukające pokrzepienia w bezpiecznych ramionach rodzica po koszmarze, który mu się przyśnił.

Ale nie był małym chłopcem, lecz prawie dorosłym mężczyzną, a horror, który go dręczył, nie był snem, tylko jawą, w dodatku sam go na siebie sprowadził. Nie zasługiwał na pocieszenie, nie zasługiwał na to, by choć przez chwilę czuć się lepiej.

— Praktycznie nie wychodzisz z pokoju, z nikim nie rozmawiasz, nie spotykasz się z przyjaciółmi, tylko grasz w te swoje odmóżdżające gry albo śpisz.

Ta ostatnia część nie była prawdą. Chadwick chciałby móc prześpać ostatnie dwa tygodnie, tak byłoby łatwiej. Ale za każdym razem, gdy próbował uciec od rzeczywistości, ta dopadała go w snach. Więc poza krótkimi momentami, gdy jego ciało przegrywało ze zmęczeniem, a umysł był zbyt wyczerpany, by śnić, świadomie pozostawał przytomny, bo jeśli już musiał bez końca odtwarzać wydarzenia tamtej nocy, wołał to robić, gdy nie był całkiem bezbronny.

— Niedługo wracasz do szkoły i wierz mi, że mówię to z miłości, ale weź się w końcu w garść, na litość boską, bo nie stać nas na to, żeby ludzie widzieli cię w takim stanie i nabrali podejrzeń.

To by było na tyle, jeśli chodzi o ciepłą, troskliwą matkę — pomyślał ironicznie.

Sylvie Myers miała wiele twarzy. Wystarczająco, by nawet on sam stracił pewność, która z nich była prawdziwa. Wiedział natomiast, która była najbardziej powszechna — idealna żona idealnego mężczyzny, z którym miała jednego, idealnego syna, do granic możliwości szczęśliwa w swoim idealnym życiu, którego zazdrościli jej wszystkie koleżanki.

Wierzył jej, że naprawdę się o niego martwi. Ale nie miał wątpliwości, że jeszcze bardziej martwi się o to, co powiedzą ludzie, gdy zobaczą go w takim stanie. I to nie powinno być zaskoczeniem, bo jego rodzice od zawsze mieli jasno ustalone priorytety, a on nie był na pierwszym miejscu tej listy, ale naiwnie liczył, że w tym wypadku chociaż Sylvie zrobi wyjątek.

Jednak przynajmniej teraz, gdy odgrywała swoją ulubioną rolę, Chad był w stanie spojrzeć jej w oczy.

— Podejrzeń na jaki temat? — zapytał bez emocji. — Że podczas gdy reszta moich znajomych spędziła wakacje na graniu w koszykówkę i chodzeniu do kina, ja razem z najbliższymi przyjaciółmi zabiłmy dziewczynę, a później w ramach rodzinnej aktywności razem z naszymi ojcami zakopaliśmy ją w lesie?

— To nie ty ją zabiłeś — przypomniała stanowczo. — Nie zabiłeś nic złego.

Więc dlaczego czuję się jak morderca? — miał ochotę zapytać. Dlaczego budzę się w środku nocy przekonany, że mam ręce brudne od krwi? Dlaczego nie mogę pozbyć się widoku jej martwej twarzy i wrażenia, że jej niezamknięte oczy patrzyły prosto na mnie, zanim zacząłem przysypywać ją ziemią?

Ale żadne z tych pytań nie padło z jego ust.

— Przeżyłeś coś trudnego, na co nie byłeś gotowy, i rozumiem, że to tobą wstrząsnęło — powiedziała cierpliwie. — Ale to momenty takie jak ten kształtują to, kim będziesz przez resztę życia.

— Czyli kim? Kłamcą i przestępcą? — spytał z pogardą.

— Myrsem — odparła, podnosząc się z łóżka. — A my chronimy to, co dla nas najważniejsze. Czasami za niewyobrażalną cenę.

Chad miał wrażenie, że jedyne, co w całej tej sytuacji chroni, to swój własny tyłek. Co zaskakująco wpasowywało się w słowa matki.

Bo bez względu na to, jak źle czuł się z tym, co zrobił, w ostatecznym rozrachunku najważniejszy dla niego był on sam.

I wyglądało na to, że ceną, jaką przyjdzie mu zapłacić za chronienie siebie, było jego sumienie.



— Spójrzcie tylko, kto wstał z martwych — powitał go Topper zdecydowanie zbyt radosnym głosem, unosząc butelkę piwa w geście toastu.

Chadwick rozejrzał się po piwnicy domu Westonów, która była prywatną jaskinią Toppera i ich najczęstszym miejscem spotkań. Wszystko było na swoim miejscu, począwszy od wystroju pełnego przepychu, jakiego można się spodziewać po pokoju nastolatka z bogatej rodziny, a skończywszy na pozostałych trojgu przyjaciół Chada. A jednak chłopak czuł się tak obco, jakby znalazł się tam po raz pierwszy.

— Zdecydowanie nieodpowiedni dobór słów, dupku — burknął z fotela Ellis, nie odrywając wzroku od ekranu telewizora, na którym leciał mecz futbolu.

— Dlatego to takie zabawne — bronił się Topper jako jedyny rozbawiony swoim żartem.

— Zignoruj go, jest na haju — poradziła Chadwickowi Maddie, odrywając się od telefonu jedynie na moment, by posłać mu nikły uśmiech.

— Taki miałem zamiar — odparł, podchodząc do minilodówki w kącie pokoju, by wyciągnąć z niej piwo.

Alkohol w pokoju ich szesnastoletniego syna to jedna z rozlicznych nieodpowiednich rzeczy, na jakie rodzice Toppera przymykali oko, ale Chad nie miał w zwyczaju narzekać na coś, co przynosiło mu osobistą korzyść, więc akurat to nigdy mu nie przeszkadzało.

Wracając z otwartym piwem w ręku, zatrzymał się za kanapą i zadrżał przez ramię Ashley, żeby zobaczyć, co pokazywała przyjaciółce na telefonie.

— Ładna — skomplementował jasnozieloną sukienkę, którą oglądała, ale spojrzenie, jakie dziewczyna mu posłała, sugerowało, że się z nim nie zgadza. — Na jaką okazję?

— Na nasz bal na zakończenie szkoły — wyjaśniła Maddie, po czym prychnęła z irytacją, gdy wcisnął się na miejsce obok niej, czym zmusił ją, by się przesunęła.

— To, które jest za prawie dwa lata? — upewnił się, nie kryjąc się z tym, że uważa to za idiotyczne.

Jednak Madeline wzruszyła ramionami, najwidoczniej nie widząc w tym nic dziwnego.

— Postanowiliśmy wykorzystać, że dostałyśmy ostatnio zastrzyk gotówki, i zacząć się rozglądać wcześniej — mruknęła z ironicznym uśmiechem Ash.

Chadwick wiedział, o czym mówiła. Pieniądze, które ojciec Toppera dał każdemu z nich w ramach *podziękowania* za trzymanie w tajemnicy zbrodni swojego syna, wystarczyłyby na pokrycie kosztów studiów, gdyby postanowili wykorzystać je właśnie w tym celu. Dziewczyny mogły kupić sobie całą szafę sukienek od projektantów, jeśli tylko chciały.

— Chcę mieć najładniejszą sukienkę na balu. Muszę wyglądać najlepiej ze wszystkich dziewczyn, gdy będę odbierać koronę królowej — oznajmiła Maddie, biorąc z dłoni Chada butelkę.

— Zawsze wyglądasz najlepiej ze wszystkich dziewczyn. — Chad nie znał w szkole chłopaka, który nie uważałby Maddie za najładniejszą dziewczynę w szkole.

Jej uroda była wystarczająca, by przymknąć oko na jej paskudny charakter.

— Co nie zmienia faktu, że szukanie sukienki z takim wyprzedzeniem jest idiotyczne — dodał od siebie Ellis, zdradzając, że dzielił uwagę pomiędzy mecz na ekranie i rozmowę z przyjaciół.

— Niby dlaczego? — prychnęła Madeline.

— Bo możesz przytyć — dogryzł jej Chad, okrutnie obracając jej obsesję na punkcie własnej wagi przeciw niej.

Dziewczyna w odwecie wbiła mu łokieć w żebra i posłała pełen satysfakcji uśmiech, gdy syknął z bólu.

— Więc co jeszcze mnie ominęło? — spytał, zabierając Maddie piwo, zanim zdążyła przekazać je Ashley.

Powiedział to z taką nonszalancją, że zdanie brzmiało, jakby wrócił do miasta z odwiedzin u rodziny, a nie pytał o to, co działo się od czasu, gdy zegnał się z nimi, zanim razem z Topperem i ich ojcami pojechali do lasu zakopać ciało.

— Nic. Głównie niańczenie Toppera — powiedziała Ashley. — Jeszcze nie było dnia, żeby był trzeźwy, więc pilnujemy, żeby nie zrobił nic głupiego, dopóki nie weźmie się w garść.

Głupszego, niż już zrobił? — miał ochotę zapytać.

— A co się działo z tobą? Dostałeś szlaban? — zażartował Ellis.

— Nie. Po prostu potrzebowałem odpoczynku od oglądania twojej parszywej mordy — odwarknął Chad, co wywołało rozbawione prychnięcie ze strony przyjaciela.

— Uważaj, bo wyrzuci cię z podziękowań, jak wygra złoty medal na igrzyskach — ostrzegła go teatralnym szeptem Maddie.

— Nie ma opcji, bo wtedy będzie musiał napisać nową przemowę.

Ellis miał napisaną swoją mowę, odkąd skończył dziesięć lat, co było nigdy nienudzącym się powodem żartów pozostałych. Podobnie jak fakt, że płakał, gdy w czasie pierwszych igrzysk po tym, jak zdobycie medalu stało się jego marzeniem, dowiedział się, że podczas ceremonii wręczania medali sportowcy nie wygłaszają przemów. Od tego czasu twierdził, że w takim razie podziękowania dla swoich przyjaciół umieści w wywiadach i wypowiedziach na konferencjach prasowych.

— Bardzo zabawne. — Ellis przewrócił oczami. — Pobitem dzisiaj swoją życiówkę na dwieście metrów stylem dowolnym.

— I dopiero teraz się tym chwalisz? — Chadwick nachylił się do przyjaciela z pierwszym od tygodni szczerym uśmiechem i przybił mu piątkę. — Ile?

— Dwie minuty siedemnaście sekund — odparł zadowolony.

— Nadal dłużej, niż wytrzymujesz w łóżku. — Maddie z wrednym uśmiechem bezceremonialnie wymierzyła zabójczy cios w jego ego, oglądając przy tym swoje paznokcie.

— Auć. — Ashley z trudem powstrzymywała śmiech, rozdarta między rozbawieniem a współczuciem wobec Ellisa, który był czerwony jak burak.

— Wiecie co? — Chłopak wyciągnął z kieszeni telefon i otworzył notatki. — Zaczynam pisać nową przemowę. I żadnego z was w niej nie będzie.

Groźba przyjaciela była dobrze znana każdemu z nich, bo Ellis straszył, że tak robi, za każdym razem, gdy grali mu na nerwach. Chadwick wbrew sobie zaczął się śmiać.

I nagle wszystko znowu było jak dawniej. Spędzał czas z przyjaciółmi na rozmowach i głupich żartach, jakby nic się nie stało.

Bo nic się nie stało — uświadomił sobie z niemałym zaskoczeniem. Jego życie nadal było idealne dla wszystkich z zewnątrz i zepsute od środka, jego rodzice nadal byli egoistami z obsesją na punkcie opinii innych, a jego przyjaciele nadal byli wszystkim, co miał, co było drogie jego sercu.

Jedyne, co uległo zmianie, to on sam. Ale od tak dawna udawał przed wszystkimi kogoś innego, że nawet to nie wydawało się tak przerażające, jak powinno. Teraz zwyczajnie będzie musiał udawać też przed sobą. Dla przyjaźni, dla uchronienia tej jednej rzeczy, która miała dla niego prawdziwą wartość, był gotów to zrobić.

Bo nawet jeśli za wszystkie swoje grzechy będzie płonął w piekle, o ile istniało, wiedział bez cienia wątpliwości, że jego przyjaciele podążą za nim.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



URATUJ MNIE, STOKROTKO

beYA.
beya.pl

16+

ISBN 978-83-289-2709-4



9 788328 927094

cena: 79,00 zł